Nr 357a. Dnia 28 grudnia. Wtorek. Dnia 16 (28) grudnia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

Dziś: Młodzianków.
Środa: Tomasza Kantuar. B. Męcz.
Czwartek: Eugenjusza Biskupa.
Piątek: Sylwestra Pap. i Melanji.

Wschód słońca o godzinie	8 minut	9.
Zachód " "	3 "	47.
Długość dnia godzin	7 "	38.
Ubyło " "	9 "	3.

Wschód księżyca o godzinie	9 minut	54 r.
Zachód " "	7 "	23 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 " cali	8	
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R		

Sobota: **Nowy Rok.** Fulgencj.
Niedziela: Makarego Opata.
Poniedziałek: Daniela, Genowefy.
Wtorek: Tytusa i Grzegorza Bisk

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Godzisława; jutro Gosława bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Doroczne posiedzenie administracyjne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—6½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Doroczna wystawa szkiców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazu H. Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marty i Marji". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—-Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego pogadanka ogrodnicza inżeniera Spornego „O drenowaniu w ogólności, a w ogrodach w szczególności". (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Linda z Chamounix" (występ gościnny panny Elly Russel); jutro „Hugonoci" (występ gościnny p. Ignacego Warmutha); — Rozmaitości: dziś „Fortepian Berty" i „Pieszczoszek"; jutro „Fru-Fru";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pani majstrowa z Podwala"; jutro „Nad przepaścią". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* ogłosił instrukcję, wyjaśniającą, w jaki sposób po wydaniu rozkazu mobilizacji mają być powołane do służby czynnej osoby, liczące się w zapasie armji i marynarki. Przepisy powyższe zatwierdzili ministrowie: wojny, spraw wewnętrznych, finansów, komunikacyj oraz zarządzający ministerjum marynarki.

= Według zapewnień gazet rosyjskich, w Petersburgu ma powstać centralne biuro sanitarne, którego celem będzie zachęcanie do otwierania instytucyj lekarsko-sanitarnych w państwie.

= Zarząd główny poczt i telegrafów uwiadamia, iż na stacji pocztowej w Złoczewie (gub. kaliska) urządzono telegraf i rozpoczęto przyjmować depesze wewnętrzne.

= Jak już donosiliśmy poprzednio, sformowane przez zarząd kolei terespolskiej budżety wydatków dla nowobudujących się dróg żelaznych brzesko-włodawo-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej przesłane zostały do Petersburga. Obecnie ministerjum komunikacyj zażądało jeszcze sformowania dla tychże dróg taryf miejscowych. Termin ostatecznego nadesłania tych taryf naznaczony został przez ministerjum dziesięciodniowy.

= Listy zastawne Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi, wylosowane dnia 15-go b. m., spłacane będą od dnia 1-go maja r. 1887-go. Listy zastawne serji pierwszej przy żądaniu zapłaty winny być zwracane z 11-ma kuponami, listy serji drugiej z 16-ma kuponami i listy serji trzeciej z 8-ma kuponami. Wcześniejsza zapłata może być uiszczana za potrąceniem dyskonta w stosunku ½% na miesiąc.

= Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa publicznych łaźni i pralni w Warszawie odbędzie się dnia 22-go stycznia o godzinie 6½ wieczorem.

= **Z literatury.**
* W Rzeszowie, nakładem księgarni J. A. Pelara (H. Czernego) wyszło z druku w drugiem rozszerzonem wydaniu dziełko popularne p. n. „Gospodarstwo w chacie wiejskiej".

Autorem tego przewodnika gospodarczego dla właścicieli najmniejszych posiadłości jest p. Karol Godzień, kierownik szkoły niższej rolniczej w Jagielnicy w Galicji.

= **Z teatru i muzyki.**
* Program jutrzejszego wieczoru Towarzystwa muzycznego zawiera między innemi Trio Bacha na flet, skrzypce i fortepian, koncert Mozarta na altówkę i premjowany gawot p. Romaszki.

Wykonawcami tych dzieł będą pp. Hrbek, Rzepko i Romaszko.

Ze śpiewem solowym wystąpi p. Safrańska a chóry żeńskie Towarzystwa odśpiewają pod dyrekcją kompozytora „Wierne dziewczę" Noskowskiego.

* W Lublinie w koncercie na cel dobroczynny dała się słyszeć młoda utalentowana fortepianistka panna Ewelina Broniec, uczennica prof. Schlötzera z konserwatorjum tutejszego.

Prócz objętych programem kompozycyj Szopena i Moszkowskiego, panna B. zniewolona do tego gorącem przyjęciem ze strony słuchaczów, odegrała kilka utworów nadprogramowych.

= Przedwcześnie.
Podaliśmy za *Gazetą Polską* wiadomość, że znalazł się ktoś, który ofiarował rs. 1,000, chcąc w ten sposób zapewnić dalszy byt czasopisma *Wszechświat*.

Wiadomość ta, jak objaśnia obecnie rzeczona Gazeta, była przedwczesną, a dalsze istnienie *Wszechświata* jest zależnem od pokrycia należności obciążających to pismo za czas ubiegły.

Nie wątpimy jednak, że wśród ludzi zamożnych, a takich u nas nie brak, znajdą się dbali o utrzymanie pożytecznego pisma i potrzebną na ten cel sumę wyłożą.

Zawieszenie wydawnictwa dla braku materjalnego poparcia, przyniosłoby wstyd społeczeństwu.

= Na „Przytulisko".
Dowiadujemy się, że w dniu 19-ym stycznia ma się odbyć bal na dochód jednej bardzo sympatycznej i użytecznej instytucji domu schronienia „Przytulisko".

Jest to instytucja pod każdym względem zasługująca na poparcie, a bardzo biedna, nie ma więc wątpliwości, że dobroczynna Warszawa, tak w tym roku, jak w zeszłych, chętnie jej użyczy swego poparcia.

= Z wystawy w Muzeum.
Po świętach ruch zwiedzających wystawę znowu stopniowo się powiększa, w dniu wczorajszym bowiem sprzedano około 800 biletów wejścia.

Co zaś najważniejsza, to że zakupy na chwilę ni-

WASILKO.

FOTOGRAGJA Z NATURY.

Dużoby pisać o tem, jak się to stało, że i ja wreszcie po wszechstronnem roztrząsaniu pytania: co jest praktyczniejsze, czy obywanie się jak dotąd dochodzącym posługaczem, który za drogie pieniądze licho i byle zbyć mnie obsługiwał, czy przyjęcie stałego służącego, zdecydowałem się nakoniec na to ostatnie i zgłosiłem się do biura wywiadowczego o lokaja.

— Więc pan dobrodziej potrzebuje człowieka?— zagadnął mnie ze słodkim uśmiechem stręczyciel.

— A naturalnie, mój panie, że nie osła—odparłem —bo na nicby mi się nie zdał.

— To dobrze, już wiem jakiego sobie pan dobrodziej życzy: powinien być trzeźwy...

— Bezwątpienia.

— Pilny...

— Doskonale.

— Nie złodziej...

— Czy i takich proteguje biuro pańskie?

— Ale gdzie tam, proszę pana, to się tylko tak mówi. Jednem słowem rzekłszy, mam akurat takiego, jakiego pan dobrodziej szuka.

I przy tych słowach zaczął przerzucać kartki księgi wpisowej, a wciągnąwszy w nią moje nazwisko i wyciągnąwszy mi z kieszeni guldena *sub titulo*: „za fatygę"—obiecał zaopatrzyć mnie nazajutrz w najlepszą, jak utrzymywał, akwizycję.

Oddawszy w ten sposób pieczę o mój porządek domowy w troskliwe ręce pana naczelnika biura wywiadowczego, czekałem niecierpliwie tego jutra, które miało nakoniec uszczęśliwić mnie owym długo oczekiwanym służącym.

Nie będę przedstawiał całej galerji aspirantów na tę posadę i pawiasowo tylko powiem, że żaden z nadsyłanych mi osobników wcale do gustu mi nie przypadł. Ten chciał zadrogo, tamten posiadał jakieś podejrzane świadectwa, ów znowu nie umiał się wylegitymować u kogo przebył ostatnie pół roku: słowem, każdego z nich musiałem pożegnać życzeniem szczęśliwej drogi i kontentować się nadal moim Pawłem, który wzmocniony w swojej pozycji, coraz to więcej opuszczał się w robocie i po którego sprzątaniu najczęściej moja żona nanowo porządki w domu robić musiała.

Pewnego razu, a było to w listopadzie, nagły deszcz, pomieszany ze śniegiem, zmusił mnie do schronienia się w najbliższej bramie, gdzie między dość licznym zastępem takich samych jak ja niedołęgów, co to nie bacząc na niepewny stan powietrza, zamiast uzbroić się w parasol, kontentują się kijkiem, jakby on był magiczną laseczką od zażegnywania deszczu, spostrzegłem młodego chłopca, lat może ośmnastu, który co chwila wybiegał za bramę, stawał na środku ulicy z otwartą gębą ku chmurom, i znowu wpadł jak bomba—wołając: „oj! jeszcze leje bestja"!

Ta jego żywość i przy pewnej głupkowatości rozlana poczciwość na czerstwej i rumianej twarzy, tak mnie jakoś dla niego ujęły, że nie mając nic lepszego do roboty, wdałem się z nim w rozmowę.

— To i ty, mój chłopcze, schroniłeś się tu przed deszczem?

— Ej, nie, proszę jelmożnego pana, ja tutaj mieszkam; tylko, że człowiek teraz nie ma nic do roboty, więc się gapi jak inni.

— I cóż ty tu robisz?—pytałem dalej.

— A proszę jelmożnego pana: rano paniczom w całej kamienicy buty pucuję, potem maszyny nastawiam, a wieczorem pomagam stróżowi śnieg z przed domu odgartywać.

— A jakże się nazywasz?

— Wasili-Bazyli.

— Jakto, masz aż dwa imiona?

— E, gdzie tam, proszę pana: tylko jak służyłem we wsi gdzie była parochia, to wołano na mnie „Wasili"; a tutaj chodzę do Panny Marji i nazywam się Bazyli...

— A czy jesteś tu stale związany?

— Ja ta nigdy nie byłem wiązany — obruszył się na to—bo ja nie żaden złodziej!

— No przecież to widać, żeś poczciwy chłopiec— poprawiłem się prędko—ja tylko zapytuję, czy masz roczną służbę w tym domu, czy też możesz ztąd każdej chwili odejść?

— A jakże... Tutejszy stróż przyjął mnie tylko bez miłosierdzie, bo ja sierota; a jak mnie tatuś i

ustają, pomimo iż pora gwiazdkowa dawno przecież minęła.

Bronzy Łopieńskiego, wyroby ślusarskie Szewczykowskiego, wszelkiego rodzaju malowania na porcelanie, ba! nawet drogie fortepiany i kosztowne kredensy, że nie wspominamy o wonnych drobiazgach Russiana, cieszą się wciąż chętnym pokupem. Żaden z wystawców nie wyjdzie z Muzeum... zawiedziony.

Dzięki przedłużeniu ekspertyzy, próby fortepianowe na większą skalę trwać będą jeszcze przez dni kilka, co zapewne mile przyjmą do wiadomości lubownicy muzyki.

Zresztą, po za temi próbami „urzędowemi", w sali wielkiej odbywają się bez przerwy popisy amatorskie, które podobno po raz pierwszy publicznie zaświadczają o wysokiej muzykalności Warszawy.

W istocie wielu amatorów nie powstydziłaby się żadna estrada koncertowa.

Na zakończenie raz jeszcze przypominamy, iż dziś o godzinie 7-ej na fortepianach Małeckiego gra prof. Kania.

= Z Towarzystwa łowieckiego.

Pewne trudności, jakie inicjatorowie tworzącego się Towarzystwa łowieckiego napotkali pod względem formalnym, opóźniły znacznie zawiązanie się tej instytucji.

Obecnie, gdy te przeszkody zostały usunięte, kilkanaście osób zebrało się przed świętami w lokalu klubu myśliwskiego, dla przedyskutowania całej sprawy, a przedewszystkiem w celu obrania nazwy przyszłego Towarzystwa.

Jedni się oświadczali za utworzeniem oddziału Cesarskiego Towarzystwa myśliwskiego, którego ustawa pozwala na zakładanie samodzielnych filij, drudzy zaś stawiali wniosek założenia Towarzystwa ochrony zwierzyny.

Większość była za tym ostatnim wnioskiem, zwłaszcza, iż pierwotna ustawa, zredagowana przez p. Władysława Kępińskiego, głównego inicjatora Towarzystwa, może być zastosowaną do instytucji ze zmienioną nazwą.

Okazała się jednak potrzeba dopełnienia kilku zmian we wspomnianym projekcie, a mianowicie w rozdziale dotyczącym wspólnych polowań na gruntach wydzierżawionych przez Towarzystwo.

Zebrani upoważnili hr. Józefa Krasińskiego i p. Wł. Kępińskiego do zajęcia się modyfikacją ustawy według udzielonych wskazówek, a następnie do wysłania jej w jaknajkrótszym czasie w celu uzyskania zatwierdzenia ministerjum, z podpisami wszystkich członków założycieli, za których uważają się osoby wnoszące jednorazowo przynajmniej 50 rs. wkładu.

Według informacyj zasięgniętych z pewnego źródła, „Towarzystwo ochrony zwierzyny" zostanie niebawem zatwierdzone, tak, iż z początkiem marca będzie mogło rozpocząć swoją działalność.

= Przewodnik przemysłowo handlowy.

Wspominaliśmy niedawno o odezwie p. Niedźwiedzińskiego w przedmiocie wydawnictwa przewodnika przemysłowo-handlowego.

P. Niedźwiedziński, łącznie z redakcją *Przemysłowca*, wydrukował i rozesłał już prospekt, z którego dowiadujemy się, że „Almanach", jak zatytułowano przyszły przewodnik, ma wyjść w czterech językach, a mianowicie: francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim.

Będzie to wydawnictwo rozdzielone na lat kilka i podzielone na tomy.

Pierwszy tom obejmie wyłącznie przemysł i handel w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego.

W następstwie dopiero wydawcy zamierzają drugi tom poświęcić guberniom zachodnim i południowym Cesarstwa, trzeci zaś Galicji i W. Ks. Poznańskiemu.

Nie od rzeczy będzie w tem miejscu przypomnieć, iż podobne dzieło wkrótce zamierza przedsięwziąć i tutejszy oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu łącznie z oddziałem łódzkim i z Muzeum przemysłowo-rolniczem.

= Kantor małżeństw.

Ponownie podjęte zostały starania o zezwolenie na otwarcie kantoru małżeństw w naszem mieście.

Tym razem z odpowiedniem podaniem występuje niejaka pani Otylja Mesner, specjalistka w interesie swatowskim, dotychczas bowiem była współwłaścicielką kantoru małżeństw w Berlinie i redagowała organ informujący o kandydatach i kandydatkach do hymenu p. t. *General-Anzeiger*.

Przedsiębiorcza niemka używa podobno już od dłuższego czasu wszelkich sprężyn, aby wyjednać koncesję na kantor stręczenia małżeństw.

O ile nam jednak wiadomo, starania pani Mesner spełzną na niczem, gdyż władza wyższa przeciwną jest w ogóle zakładaniu podobnych kantorów w całem państwie.

Zresztą i bez formalnego kantoru pełno znajduje się swatów, a przedewszystkiem swatek, ciągnących ze swego zajęcia znaczne zyski.

= Zawód i pociecha.

Amatorów cyrku i sztuk woltyżerskich zmartwi zapewne wiadomość, że pp. Ciniselli, którzy ze swojem towarzystwem zamierzali przybyć wkrótce do Warszawy, od projektu tego odstąpili.

Natomiast pocieszyć ich możemy nowiną, że o wynajęcie pustego nateraz budynku cyrkowego na Ordynackiem, stara się przedsiębiorca cyrkowy Schumann.

Zwolennicy więc karkołomnych produkcyj nie będą pozbawieni miłej sobie rozrywki.

= Leczenie magnetyzmem.

Od pewnego czasu nastąpiło w naszem mieście kilka zadziwiających uzdrowień osób, dotkniętych paraliżem, jak się zdawało nieuleczalnym.

Uzdrowień tych dokonał p. Ch. za pomocą stosowania magnetyzmu zwierzęcego, w połączeniu z masażem.

Jak nas zapewniają osoby wiarogodne, p. Ch. nie używa żadnych szarlatańskich sposobów, lecz poprostu magnetyzuje paralityków, którzy od pierwszego posiedzenia poczynają doznawać znacznej ulgi.

Magnetyzer stale mieszka w Lublinie i tylko uproszony, przyjeżdża do Warszawy.

Przed paru tygodniami p. Ch. uzdrowił p. N., którego lekarze uważali za stanowczo nieuleczalnego, a p. T., młody człowiek, również znajdujący się bez nadziei powrócenia do władzy w rękach i nogach, dzięki kuracji magnetycznej, z każdym dniem czuje się lepiej.

Pan Ch. ma być niepospolitym magnetyzerem i z Ochorowiczem pozostaje w ciągłej korespondencji, dotyczącej wzajemnych spostrzeżeń w dziedzinie magnetyzmu.

Jeżeli metoda p. Ch. w chorobach paraliżu daje tak świetne rezultaty, należałoby lekarzom zapoznać się z nią bliżej i na podstawie naukowej, z uwzględnieniem faktów uzdrowień, orzec swoje zdanie w tym względzie.

= Zmiana na lepsze.

Ruch wywozowy towarów z naszego kraju zwiększać się zaczyna, jak nas zapewniają kupcy i przemysłowcy.

W ciągu ostatnich dni, kilku fabrykantów otrzymało znaczne obstalunki do Cesarstwa.

Zwiększona ilość ajentów, podróżujących po całem Cesarstwie i ofiarujących nasze wyroby, wpływa wiele na ich rozpowszechnienie.

= Potwarz.

Pewien handlujący, zamieszkały pod nrem 7-ym na Gęsiej, został w ciągu kilku dni interpelowany na wszystkie strony z żądaniem wyjaśnienia czy to prawda, iż ogłosza upadłość.

Pomijając przykrość moralną, wynikającą z takiej pogłoski, handlujący poniósł znaczne straty z powodu ograniczeń kredytu i realizacji należności, o które w normalnych warunkach nie byłby nagabywanym.

Dzięki przedsięwziętemu śledztwu, autora szkodliwej potwarzy wykryto i został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej w drodze karnej, w połączeniu z akcją cywilną o zwrot strat poniesionych z powodu fałszywej wieści.

= Złodziej w pogoni.

W dniu wczorajszym na Aleksandrji ujęto złodzieja na gorącym uczynku kradzieży.

Zdołał on wymknąć się z rąk policji i począł uciekać w kierunku Tamki, ku Wiśle.

Za zbiegiem puszczono się w pogoń.

Złodziej, lubo szybko uciekał, znalazł się jednak w tej pozycji, iż za nim i z obu stron dochodzili ścigający, przed nim zaś była Wisła.

Widocznie zdeterminowany na wszystko, byle tylko ujść pogoni, rzucił się do wody i w chwili, gdy nadbiegła policja, odpływał już od brzegu, zanurzając się w wodzie.

Rewirowy cyrkułu zamkowego Bałturkiewicz, zrzuciwszy szybko wierzchnią odzież, wskoczył za złodziejem i prawie tonącego zdołał ująć i na brzeg wyciągnąć.

Jest to Antoni Zaręba, zamieszkały pod nrem 17-ym na ulicy Leopoldyny.

Zimna kąpiel nic zdrowiu jego nie zaszkodziła, można go zatem było odstawić do aresztu.

Rewirowy za swoje poświęcenie się, połączone z narażeniem zdrowia a nawet życia, przedstawiony został do nagrody.

= Kradzieże.

Na Niskiej pod nr. 68-ym, w mieszkaniu R. Gelblatowej została spełnioną kradzież rozmaitych przedmiotów wartości paruset rubli.—Na Niecałej pod nr. 12-ym, w mieszkaniu H. Czarneckiego spełniono kradzież z włamaniem i złodzieje unieśli garderoby na sumę 170 rs.—Na Mostowej pod nr. 4-ym, Ch. Hajnerowej skradziono różne rzeczy wartości 110 rs.

= Podejrzenie zbrodni.

W dniu wczorajszym na Grzybowskiej pod nrem 74-ym znaleziono zwłoki niemowlęcia płci męskiej, ze śladami gwałtownej śmierci.

---

matula z domu wygnali, to poszedłem za chlebem do Lwowa.

— Mówisz, żeś sierota a masz ojca i matkę; jakże to może być?

— Abo to nie prawdziwi moi ojcowie, jeno także z miłosierdzia. Ja ta proszę jelmożnego pana nigdy nie miałem ani ojca, ani matki.

— To zkądże się wziąłeś na świecie, mój Wasilku—badałem trochę wzruszony a trochę rozśmieszony jego opowiadaniem.

— Ja magistrackie dziecko! — odpowiedział mi z taką dumą jakby cały prześwietny magistrat lwowski składał się na przyobleczenie go w ziemską powłokę. *)

— A chciałbyś ty pójść do służby?

— Ta niby gdzie? — proszę jelmożnego pana.

— A niby do mnie — odparłem.

— Na luberują?

— Jakto na luberują, nie rozumiem.

— A to tak, proszę jelmożnego pana: żebym miał kabat ze złotemi guzikami i spodnie z lampasem.

— Chętnie, mój Wasilku, dam ci kabat i resztę odzienia, tylko bez świecących guzików i bez lampasów, bo ja tego nie lubię. A ile żądasz zapłaty?

— Stróż mi płaci papierka na kwartał i panicze też czasem coś dorzucą, bo za moją posługę płacą stróżowi, który zaś mi daje mi strawę i kąt w izbie.

— Więc tym sposobem masz cztery papierki rocznie, nieprawdaż?

— A juści.

— To u mnie będziesz miał cztery reńskie na miesiąc, nowe odzienie, uczciwą strawę i siennik pod głowę. Czy zgoda?

— O! Jezusieńku najsłodszy, tyle pieniędzy!—zawołał z naiwnością godną zbawienia wiecznego i runął mi do nóg jak długi.

Zażenowany tą sceną, która się nagle odbyła wobec tak licznych świadków, przywróciłem co żywiej mojego Wasilka do pionowej pozycji i kazałem mu poszukać stróża, aby go zawiadomić o zmianie losu jego sublokatora.

— Duchem skoczę, jelmożny panie, duchem—zawołał.

I kopnął się przez środek, rozpychając obecnych, i wnet wrócił, wiodąc za sobą osmolonego stróża, który z początku ani chciał słyszeć o zawartym układzie, skarżył się na niewdzięczność ludzi, a w szczególności na Wasilka, którego z litości przygarnął do siebie.

— Dałem ci wagabundo kożuch, dałem ci moją własną czapkę, panicz z pierwszego piętra dał ci z *mojej łaski* stare buty, a ty wagabundo taki niewdzięczny! Czekaj!

— A to sobie weźcie wszystko Jędrzeju — przemówił rezolutnie Wasilko, ufny w moje poparcie.

I w lot zrzucił z grzbietu kożuch, cisnął mu pod nogi czapkę i usiadł na ziemi, celem rozzucia się z podartych kamaszy.

Obawiając się, żeby nie został w kostjumie, w jakim go zapewne na swe opiekuńcze łono przyjęła niegdyś matka-gmina lwowska, wszedłem w układy ze stróżem, który na moją porękę zgodził się zostawić przez dwadzieścia cztery godziny całą garderobę Wasilka na jego grzbiecie. Po uroczystem jeszcze wręczeniu stróżowi przez nowego mego lokaja powierzonych jego pieczy rekwizytów, jako to: zamaszystej miotły i szerokiej łopaty, zabrałem chłopca z sobą i udałem się do domu.

— A to co? — zawołała moja żona, ujrzawszy mnie w takiem towarzystwie.

— To nasz lokaj Wasilko, którego przed chwilą przyjąłem do służby. No przywitaj się, Wasilku.

— A jak się mam przywitać, proszę jelmożnego pana, kiedy ja tej pani nie znam.

— Widzisz męžu... *comme il est bête* — rzekła mi z przekąsem żona, z umysłu zapewne używszy obcego języka, aby Wasilko nie zrozumiał rzuconego pod jego adresem komplimentu.

— Przetrze się, wyrobi, moja duszko — odparłem — a do czyszczenia posadzek to taki najlepszy. Zresztą — dodałem z uśmiechem — dotąd śnieg łopatą zgartywał, toć przecie talerze będzie umiał podawać. Nieprawdaż Wasilku?

— Aprawda, proszę jelmożnego pana.

Nawiasem muszę powiedzieć, że od tego *wielmożnowania* ani rusz nie mogłem oduczyć Wasilka; i teraz i potem, kiedy się już przetarł w świecie, ociosał z grubszego, stale używał tej dystynkcji na oznaczenie różnicy pomiędzy mną a resztą otaczającego go społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Magistrackiem dzieckiem nazywają we Lwowie podrzutka.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Krwawe zajście.

Wczorajszego wieczoru w bawarji pod nr. 48-ym na ul. Chłodnej zaszedł wypadek awantury pijanych robotników, zakończony nader krwawo.

Antoni Moczkowski i Florjan Marcinkowski, będąc już dobrze podchmieleni, poczęli w nieprzyzwoity sposób zaczepiać Marjannę Pietrzykowską, siedzącą wraz z mężem Augustem przy drugim stoliku.

Oburzony małżonek jednego z napastników uderzył laską.

Wówczas Marcinkowski wydobył nóż i zranił nim Pietrzykowskiego w szyję.

Jednocześnie Moczkowski pchnął również nożem Pietrzykowską w lewy bok.

Rany obojga małżonków, lubo ciężkie, życiu ich wszakże nie zagrażają.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, Pietrzykowskich odwieziono do mieszkania pod nr. 4-ty na Piwną.

Sprawcy ran początkowo przy aresztowaniu stawiali zacięty opór, w końcu ich obezwładniono i odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Z figlów.

W dniu wczorajszym na Browarnej pod nrem 14-ym, w podwórzu, 9-letni Josek Kiełba, spadł z sanek tak nieszczęśliwie, iż złamał prawą nogę w biodrze.

Poszwankowanego malca odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Alarm.

W dniu wczorajszym na Wroniej pod nrem 30-ym, w bawarji, obecni goście zaalarmowani zostali głośnym wystrzałem, a następnie ujrzeli dym i płomienie.

Okazało się, że to Juljan Kamiński, mularz, puścił fajerwerk, czem spowodował popłoch i zamieszanie.

Kamińskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Bez lekarza.

Pacanów pozostanie... Pacanowem.

Z korespondencji do *Gaz. kiel.* dowiadujemy się, iż Pacanów nie posiada doktora.

Za to korespondent zapewnia, iż felczerzy pacanowscy mają obszerną praktykę i preparują takie np. leki, jak: miksturę z wody ugotowanych karpieli, lub z krochmalu i cynamonu...

Należałoby, aby który z eskulapów zlitował się nad pacjentami z Pacanowa.

= Ugoda o serwituty.

W ostatnich czasach w gubernji piotrkowskiej zawarto trzy nowe ugody służebnościowe pomiędzy dworem a włościanami.

Wszystkie trzy ugody przypadły na powiat łódzki, a przystąpiło do nich ogółem 66 włościan.

Majątki, które nabyły od włościan zrzeczenie się serwitutów, są Żeromin, Zgniłe-Błoto i Sanie.

= Oszustka.

Korespondent z konińskiego donosi *Kaliszaninowi* o nowej oszustce, która dla praktyk swoich wybrała dwory wiejskie i operuje na obszernej przestrzeni kraju.

Osobistość ta podaje się za żydówkę, pragnącą przejść na wiarę chrześcjańską i uchodzącą jakoby przed prześladowaniem współwyznawców.

Zabawiwszy jakiś czas i wyłudziwszy, co się da, oszustka ucieka potajemnie lub każe się odwozić do innego miejsca.

Indywiduum owe ma twarz ospowatą, włosy blond i rysy wcale nie semickie, co każe domyślać się innego jej pochodzenia.

= Okrutny ojciec.

Do szpitala św. Kazimierza w Radomiu, jak donosi *Gazeta radomska*, dostawił dziewczynkę chorą umysłowo jej ojciec.

Po umieszczeniu jej na sali, przybył on do kancelarji i prosił, aby jej zrobiono „upust", to jest przecięto żyły dla pozbawienia jej życia.

Żądanie swoje motywował on twierdzeniem, iż i tak nic z chorej nie będzie.

„Poczciwy wieśniak" zdawał się być mocno zdziwiony, gdy go zgromiono surowo za to nieludzkie żądanie.

Lekarze mają nadzieję, iż uda im się wyleczyć tę nieszczęśliwą.

= Koncert amatorski.

W Lublinie w zaprzeszły poniedziałek, pod dyrekcją p. Limperga, odbył się koncert amatorski na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynności.

Sympatyczny śpiewak i wiolonczelista p. Czernicki i amatorka panna Br. zbierali sute oklaski i powtarzali numera programu.

Dochód *brutto* wynosi przeszło rubli trzysta, czem zasili się choć na pewien czas wyczerpaną kasę towarzystwa.

= Pocieszający objaw.

W jednym z zakładów przemysłowych w Łodzi, jak donosi dziennik miejscowy, następuje zmiana dyrektora.

Dotychczas był nim niemiec, umyślnie przez właściciela z zagranicy sprowadzony, obecnie zaś obejmuje kierownictwo zakładu specjalista krajowiec.

Według wspomnianego dziennika, podobna zmiana ma nastąpić jeszcze w innej fabryce, gdzie również dyrektorem zostaje polak, a poprzednik jego niemiec, powraca do swej ojczyzny.

= Niepowodzenie kolonistów.

W chełmskiem bardzo licznie poosiadali się koloniści niemcy.

Wielu z nich nabywając kolonje nie posiadało odpowiedniego kapitału, liczyli tylko na to, że przy pracy i oszczędności potrafią spłacić należności za grunta.

Ci jeszcze z nich, którzy nabyli grunta po wyciętym lesie, jako tako trzymają się, bo nowiny dobrze obradzają, ale najgorzej wychodzą tacy, co nabyli grunta orne.

Niskie ceny zboża zmuszają ich do sprzedaży słomy, aby tylko chwilowo wyciągnąć jaknajwiększą korzyść i przez to szybkim krokiem idą do ruiny, bo gospodarstwa tym sposobem z każdym rokiem ubożeją.

Ubytek słomy nie pozwala utrzymać odpowiedniego inwentarza, a ztąd wynika brak nawozu.

Jednem słowem, kulturträgerom z nad Sprei niepowodzi się i to może powstrzyma napływ przybyszów, chciwych na naszą ziemię.

= Zbrojny napad.

Z pod Wilna donoszą nam co następuje:

Już i drogi nasze przestają być bezpieczne.

Rabusie i łotrzykowie rozmaitego rodzaju, korzystając z ciemnych nocy zimowych, przenieśli swoje operacje na najbardziej uczęszczane gościńce.

Oto niedawno na traktacie lidzkim, o 5 wiorst od Wilna, na przejeżdżającego p. Adolfa Wirpszę z najętym mieszczaninem Markiewiczem, napadło kilku łotrów, zbrojnych w rewolwery i pałki, wołając o oddanie pieniędzy.

Opór był niemożliwy wobec przeważającej siły, oraz uzbrojenia napastników.

Nasi zaś podróżni nic oprócz bata nie mieli do obrony.

Ograbiwszy podróżnych i wypróżniwszy im kieszenie, rabusie zdarli z nich przemocą paltoty, oraz wierzchnie ubranie, tak, że ci na wpół nadzy w noc mroźną przybyli do Wilna, gdzie zaraz zameldowali policji o wypadku.

Nazajutrz udało się tejże ująć dwóch napastników, wraz z częścią zagrabionych rzeczy.

Nazwiska tych łotrów dotąd niewiadome.

Śledztwo w toku.

= Śmierć kontrabandzisty.

W powiecie wieluńskim, pomiędzy pogranicznemi punktami Bezula i Cieślaki, strażnik Jan Stepanow wystrzałem z rewolweru ranił przenoszącego kontrabandę Stanisława Kubickiego.

Kubicki, jak donosi *Kaliszanin*, zmarł wkrótce z otrzymanych ran.

= Wypadek z bronią.

We wsi Kiszewy, w pow. konińskim, włościanin Antoni Michalski, oglądając dubeltówkę, przez nieostrożność wystrzelił i zabił włościanina Józefa Wejmana.

ZE ŚWIATA.

× **W Krakowie** od 1-go stycznia wychodzić będzie nowe pismo codzienne p. n, *Kurjer krakowski* pod redakcją Kazimierza Bartoszewicza. Możemy stanowczo zaprzeczyć pogłosce o udziale w tem piśmie Sobiesława hr. Mieroszewskiego. Będzie to organ lokalny, założony przez grono ludzi, którzy nie myślą się wdawać w wielką politykę, lecz pragną, jak zapowiada prospekt, łagodzić nieustanne waśnie i popierać to wszystko, co przyczynia się do rozwoju materjalnego i moralnego, bez względu z jakiego obozu wychodzi.

× **We Lwowie** z Nowym rokiem zaczyna wychodzić pismo literackie, artystyczne, naukowe i polityczne dwutygodniowe p. n. *Ruch*. Pierwszy zeszyt okazowy, obejmujący cztery arkusze druku, opuścił już prasę. Jako wydawcy i redaktorowie podpisują się pp. Stanisław Błotnicki i Adolf Inlender.

× **Germanizatorowie** poznańskiego nie stygną w zapale, godnym lepszej sprawy. Przesiedliwszy wszystkich wyższych urzędników pochodzenia polskiego do prowincyj niemieckich, zabierają się obecnie do urzędników niższych. Wszyscy polacy, piastujący jakiekolwiek urzędy, mają być pozbawieni możności oddziaływania na ludność miejscową. Tak domaga się *Köln. Ztng.*

× **Nazwy polskie** w Prusach zamieniają się powoli na niemieckie. Znów przechrzczono wieś rycerską Sumówko w Prusach zachodnich na śmieszne i niesmaczne *Klein Summe*.

× **Panią Sembrich** wysykano przed kilku dniami w berlińskiej operze nadwornej. Artystka zaniemogła z powodu tej... owacji.

× **Zawieje śnieżne** srożą się od kilku dni po Europie. Telegramy z Berlina, Halli, Drezna, Wajmaru, Wiednia i Szwajcarji donoszą o przerwanej komunikacji. Śniegi zasypały drogi, utrudniając przejazd pociągów. Na linjach: Berlin-Drezno, Berlin-Lipsk, Drezno-Lipsk stały pociągi po całych dniach, zanim mogły w dalszą ruszyć podróż. W Szwajcarji spotkał ten sam los koleje górskie.

× **Nowy głodomór** przybył „światu". Jest nim niejaki Salwator Martabello, marynarz, który postanowił prześcignąć Merlatti'ego, bo obiecał pościć przez... 72 dni. Marynarz ten, wyrzucony przy rozbiciu okrętu „Duke of Cumberland" na jedną z wysp Sandwichskich, wytrwał tam bez pokarmu przez 70 dni. Ofiarował on siebie do doświadczeń redakcji czasopisma *Zeramna*, która płaci mu za tę sztuczkę dziennie po 20 fr. Dawniejszy głodomór Merlatti daje obecnie przedstawienia jako żarłok. Zjada on w Paryżu wspaniałe obiady, na które publiczność przychodzi za biletami.

× **Nogą** podpisała intercyzę ślubną jakaś czeszka, która urodziła się bez rąk. Przy ślubie włożono także pierścień na jeden z palców jej lewej nogi. Bezręka kobieta wprawiła się tak doskonale w wykonywaniu różnych robót nogami, że posługuje się niemi jak rękoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Smarowidło z torfu.

Przy braku drzewa i stosunkowo dość wysokiej cenie węgla kamiennego, torf rozpowszechnia się coraz więcej. Oprócz użycia go na opał, jako zastosowania ogólnie już znanego, można zeń wyciągnąć korzyść jeszcze w innym kierunku, a mianowicie: grzejąc na ogniu w glinianym lub żelaznym garnku mieszaninę, składającą się ze zwyczajnego prasowanego torfu, potłuczonego na drobne kawałki, oraz smoły pochodzenia drzewnego lub kamiennego. Otrzymujemy przez rozpuszczenie się torfu smolny jego roztwór, mający wszystkie własności mastyksu, trwałego na wilgoć i wodę. Żeby go rozmiękczyć, potrzeba na to gorąca przewyższającego 60° stopni. Stosownie do rodzaju użytku smoły bierze się więcej lub mniej, przez co roztwór staje się rzadszy lub gęstszy. Może mieć zastosowanie bądź to do smarowania części słupów i pali, wbijanych w ziemię w celu ochrony ich od prędkiego gnicia, bądź też do zalepiania szczelin w zarysowanych budynkach i wielu innych im podobnych okolicznościach.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na odnowienie pomnika Słowackiego

Z Polesia rs. 13.

Dla biednych na święta.

J. B. rs. 2, A. Plep. rs. 1, Staś O. rs. 1.

— Rs. 1 dla biednych dzieci na święta, od Stasia O. na intencję wyzdrowienia.

— Przesłane przez p. Marję Jurkowską z Ukrainy 12 sztuk bielizny dla biednych dzieci, na moje ręce, składam w redakcji *Kur. warsz.* *Jedna z prenumeratorek*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Elżbieta z Zawadzkich **Wyzińska**, wdowa po b. sędzi apelacyjnym, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 84, zakończyła życie dnia 26-go grudnia 1886 roku. Pozostała rodzina zaprasza na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 29-go grudnia, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —4505—

† Ś. p. Julja z Prochowskich **Kozłowska**, żona urzędnika dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, zakończyła życie w dniu 26-ym grudnia. O dniu pogrzebu ogłoszenie wieczorem. —4396—

† Ś. p. Konstanty **Schiele**, obywatel i współwłaściciel browarów, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 70, w dniu 26-ym grudnia r. b zakończył życie. W głębokim smutku pozostała żona wraz z dziećmi, zięciem, synową i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, to jest dnia 29-go grudnia r. b., o godzinie **2-ej** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicki odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1554

† Ś. p. Julja z Meisnerów 1-go ślubu Wietrzykowska, 2-go ślubu **Wojcicka**, żona urzędnika Banku Państwa, po ciężkiej słabości, przeżywszy lat 30, przeniosła się do wieczności. Pozostały w ciężkim smutku mąż wraz z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz wyznania ewangelicko-augsburskiego, w dniu 28-ym grudnia r. b., to jest we wtorek, o godzinie **2-ej** po południu. —4399—

† Ś. p. Krystjan **Wille**, obywatel miasta Warszawy, po ciężkich cierpieniach, w dniu 25-ym grudnia 1886 roku, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 84. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 28-go grudnia, t. j. we wtorek, o godzinie **3-ej i pół** po południu z kaplicy cmentarnej ewangelicko-augsburskiej i warszawskiej na cmentarz tegoż wyznania, na który to obrządek w ciężkim smutku pozostałe córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —4400—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Pol. Corr.* donosi z Londynu, że dni gabinetu Salisburego są policzone. Przewódca radykalistów, Chamberlain, układa się już z przyjaciołmi Gladstona o pojednanie i wspólną walkę przeciw rządowi, który po usunięciu się lorda Churchilla nabiera znowu charakteru wsteczno-zachowawczego. Ustąpienie Salisburego w tej chwili, obalające wszystkie jego plany wschodnie, wpłynęłoby na zupełną zmianę położenia politycznego.

Wiedeń 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Następujące wyznania francuskiego ministra spraw zewnętrznych, Flourensa, uchodzą za autentyczne: Pogłoski wojenne nie mają podstawy. Zbrojenia się mocarstw przygniatają wszystkie ludy swoim ciężarem, ale wojna sama byłaby nawet dla zwycięzców ciernistą i zgubną. Francja pragnie pokoju i dlatego wystrzega się wszelkich intryg międzynarodowych. Pogłoski o sojuszu Francji z Rosją są nieuzasadnione, aczkolwiek stosunki pomiędzy obydwoma państwami są wyborne. Równowaga Europy i całość Turcji, muszą być utrzymane. Bułgarja musi zamknąć się w szrankach wzniesionych przez traktat berliński, Egipt zaś musi wrócić pod opiekę Europy. Neutralność kanału sueskiego jest zapewniona.

Wiedeń 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Pester Lloyd* zapewnia, że deputacja bułgarska na większe rzeczy zdolną jest zdobyć się, aniżeli przypuszczano. Restauracja księcia Battenberga byłaby w każdym razie szalonym hazardem. Bułgarowie twierdzą jednak, że położenie ich tak jest rozpaczliwem, iż nie mają nic do stracenia.

Wiedeń 27-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Do *Polit. Corresp.* donoszą z Sofji: Na notę wielkiego wezyra, przy której tenże załączył nadesłaną z Sofji dokładną listę emigrantów bułgarskich, postanowiono, według telegramu ajenta bułgarskiego w Konstantynopolu, Wulkowicza, dać odpowiedź w tym duchu, iż przedstawiona w tej liście skarga należy do spraw wewnętrznych Bułgarji, w które W. Porta, stosownie do traktatu berlińskiego, nie ma prawa się mieszać.

Paryż 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Intransigeant* utrzymuje, iż Niemcy mobilizują już ambulanse. Książe Bismark przyrzekł Włochom za pomoc wojskową Sabaudję, Korsykę i Prowancję.

Berlin 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Zapewniają tutaj w sferach poważnych, że rozgoryczenie Rosji przeciw hr. Kalnokemu z powodu oświadczeń jego delegacyjnych tak jest silnem, iż nawet w razie pokojowego rozwiązania sprawy musiałby ustąpić. Polityka, której program wyłożył, nie da się przeprowadzić bez wojny z Rosją.

Berlin 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Oficer francuski, Letellier, podejrzywany o szpiegostwo, został wypuszczony na wolność.

Londyn 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Deputacja bułgarska bawi tu od soboty. Z powodu świąt nie mogła wszelako widzieć się dotąd z nikim.

Sofja 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Organ rządowy, *Niezawisima Bołgarja*, nazywa kandydatury Battenberga, Koburga i Pejaczewicza poważnemi.

Sofja 27-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) —Ukaz ministra wojny Nikołajewa, poleca przełożenie regulaminów wojskowych z języka rosyjskiego na bułgarski i rozdział tłómaczonych egzemplarzy pomiędzy wojsko. Zwiastuje to rychłe zniesienie komendy rosyjskiej w armji bułgarskiej.

Petersburg 27-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Celem zabezpieczenia zaległości ciążących na fabrykach cukru za ubiegłą kampanję, minister skarbu w okólniku rozesłanym do zarządzających poborami akcyzy objaśnia, że lubo dozwolonem zostało odroczenie terminu spłaty drugiej połowy akcyzy za rok ubiegły do dnia 1-go marca 1887-go r., niemniej przeto akcyza ta uważa się jako zaległość i dlatego należy zawiadomić miejscowych starszych notarjuszów przy sądach okręgowych o zaległości każdej fabryki cukru, aby w razie sporządzenia aktu sprzedaży lub zastawu, zaległość wraz z procentami była wnoszona do kasy rządowej lub przenoszona na nowonabywcę fabryki.

Petersburg 27-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — W kwestji wybierania żydów na członków biur podatkowych w miejscowościach gdzie dozwolonem jest osiedlanie się żydów, senat postanowił: że w razie jeżeli po dokonaniu wyborów okaże się, że nie chrześcjan jest więcej niż prawo na to pozwala, to jest więcej niż jedna trzecia, to wybrani nad tę normę niechrześcijanie, mają być zastąpieni kandydatami z chrześcijan i tylko gdyby tych ostatnich nie było, mogą być dokonane nowe wybory.

Moskwa 27-go grudnia. *Tel. Aj. półn.)*— Dziś zapadło postanowienie moskiewskiego gubernjalnego zebrania ziemiańskiego co do oddania pod sąd bronickiego zarządu powiatowego ziemiańskiego za ubiegłe trzechlecie, składającego się z przewodniczącego S. Gemdara i członków O. T. Gitowa i P. J. Borunowa, za roztrwonienie z funduszów ziemiańskich 10.255 rs.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go grudnia.

Żywy ruch po świąteczny przy zbliżającej się realizacji końcomiesięcznej. jak również i interesów na końcu roku poczynionych, sprowadził usposobienie mocniejsze. Wszystkie zapowiadane zmiany i wypadki, rozstrój gabinetu londyńskiego, wreszcie spotkanie delegacji bułgarskiej z księciem Aleksandrem, nie przeszkodziły temu ruchowi. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe 3 marki na kursie zyskały. Wartości bankowe i kolejowe wyżej nieco. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich nieco przyjaźniejsze, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o 25 f. wyżej.

Berlin 27-go grudnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	188 50	Akcje kredytowe .	478 —
Weksle na Warszawę	187.80	Listy zast. ser. I-ej	58 10
Wek. na Peters. krótk.	187 40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	186 20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	188 25	Żyto w tow. gotow.	130.—
Wschodnia poż. II em.	57.70	Żyto na jesień .	132.—

Petersburg 27-go grudnia.

Weksle na Londyn	$22\frac{11}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$243\frac{1}{4}$
„ „ II-ej emisji	$223\frac{1}{2}$
Półimperjały	8.83

Wbrew wszelkim oczekiwaniom i przewidywaniom, kursa rubli w Berlinie o drobnostkę się podniosły, a mianowicie o 20 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Przyczyną tego ma być koniec roku i czynności regulacyjne. W porównaniu do tych notowań berlińskich, giełda warszawska wczoraj posunęła się o wiele za wysoko w zwyżce walut obcych. Kurs bowiem 188.25 m. za 100 rs. wyrównywa notowaniu 53.10 bez kosztów tranzakcji, czyli 53.20 — podczas gdy na giełdzie naszej do 53:50 płacono. W tych warunkach spodziewać się należy zwrotu ku zniżce, o ile mu nie przeszkodzą niższe szacowania, lub też zakupy pokryciowe. Notowania piątkowe były: 188.30, 188, 475, 129.75, 131.75

J. Wł.

Gdańsk 21-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.25
„ „ regulacyjna bieżąca	7.80
„ „ na dost. wiosenną	7.90
Żyto cena najwyższa za polskie	4.95
„ „ regulacyjna	4.95
„ „ na dostawę wiosenną	5.10
Jęczmień browarny	5.30
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	6.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 113—$116\frac{1}{2}$, średnia 104—110, ordynaryjna 96—102

Żyto: wyborowe $82\frac{1}{2}$—$83\frac{1}{2}$, średnie 70—$81\frac{1}{2}$ ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—88, średni 76—82, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 85—88, średni 76 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 80—90. **Kasza** jaglana wyborowa 95—110

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

We czwartek na rynku gdańskim, jak donosi pan R. Damme, usposobienie dla pszenicy panowało słabsze i ceny obniżyły się nieco.

Polska transito pstra niezbyt czysta 133 funt. 146 m., pstra 124 f. 145 m., dobra pstra 123 i 124 f. 147 m., jasno-pstra 126 do 131 f. 149 i 150 m., szklista 127 do 133 funt. 159 do 152 m, wysoko-pstra 130 do 135 funt. 151 i 154 m., wysoko-pstra szklista 130 do 133 f. 154 i 155 m., stara jasno-pstra 127 i 128 f. 148 m.

Żyta dowozy umiarkowane, ceny bez zmiany. Polskie 98 m.

Jęczmienia sprzedaż ciągle bardzo trudna, polski duży biały 108 m.

W Gliwicach, wedle doniesienia p. A. Oppenheima, pszenica bez zmiany. Biała 12.60 do 13.50 m. za 100 kilogr., $109\frac{1}{2}$ do $117\frac{1}{2}$ kop. za pud, czerwona 13 m. czyli 113 kop., żółta 12.65 do 13.30 m., 110 do $115\frac{1}{2}$ kop.

Żyta wyborowe gatunki poszukiwane — polskie 9.55 do 10.20 m., $83\frac{1}{2}$ do 89 kop, litewskie 9.40 do 10.05—$81\frac{1}{2}$ do $87\frac{1}{2}$ kop., jeleckie 8.25 do 9.10 mar., $71\frac{1}{2}$ do $79\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, dla browarów 9.70 do 11 m., $87\frac{1}{2}$ do 96 kop.—na paszę 7 m., $61\frac{1}{2}$ kop.

Owies zaniedbany 7.50 do 9 rs. — $65\frac{1}{2}$ do $78\frac{1}{4}$ kop. za pud.

Siemię lniane 13.50 do 20 m., 117 do 174 kop. za pud.

Makuchy lniane 12.70 do 13.25 m., 110 do 115 kop., rzepakowe 8.25 do 9 m., 72 do 79 kop.

W Londynie ceny pszenicy stałe.

W Peszcie notowano dnia 21-go grudnia pszenicę na wiosnę 9.10.

W Nowym-Yorku pszenica $89\frac{1}{2}$, mąka 3.15.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Chr.*—Uwagi o niemkach, które powtórzyliśmy, wyszły, jak to wyraźnie powiedzianem było, z pod pióra autora francuskiego p. Saint-Cère, którego dzieło niedawno wydane, wielkim się we Francji cieszy rozgłosem. Niechże się pan, jako rycerz obrońca niemek, do francuskiego pisarza zwróci, a nie do nas, którzy jego opinje bez komentarzy, jako rzecz ciekawą, powtarzamy. Szkoda tylko, że broń, jaką pan walczy, nie wróży panu zwycięstwa. W każdym razie, stanąwszy do tej walki, możesz pan zasłynąć w literaturze francuskiej jako wskrzesiciel błędnego rycerstwa.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Декабря 1886
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.